Cena 10 gr

POLSKA NARODOWA

TYGODNIK

Rok II | Niedziela, 13 czerwca 1937 r. | Nr 20

Stanisławowi Noakowskiemu

wielkiemu artyście, prawemu człowiekowi, wychowańcowi b. Szkoły Realnej w Łowiczu w hołdzie

Koło b. Wychowańców i Wychowanek Średnich Szkół Łowickich

Podczas Zjazdu koleżeńskiego b. wychowańców i wychowanek średnich szkół łowickich w czerwcu 1938 r. odbędzie się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej na frontonie gimnazjum łowickiego na Rynku Kościuszki ku czci Stanisława Noakowskiego.

Tablica ta zostanie ufundowana staraniem Koła b. Wychowańców i Wychowanek Średnich Szkół Łowickich, które wyda również w reprodukcji pocztówkowej oryginał szkicu rekonstrukcyjnego zamku prymasowskiego w Łowiczu.

Oddział łowicki wspomnianego wyżej Koła w dn. 27 maja b. r. urządził w Łowiczu ku czci Stanisława Noakowskiego Akademię, na której Zarząd Koła reprezentowali pp. v-prez. A. Markowski i dr inż. Z. Przyrembel.

Pamięć Zmarłego wcześniej uczciła rodzinna Nieszawa, zasługi Jego dla sztuki polskiej z należnym szacunkiem i godnością oceniła krytyka, czyste, serdeczne i żywe wspomnienie zachowali o Nim głęboko znajomi i koledzy.

Zasłużył sobie, nawet nie ubiegając się o to, na najwyższe uznanie.



Jak nikt przed tym w Polsce wyniósł architekturę do szczytu tęsknot o ziszczalnym pięknie. Wyśpiewał w niej przeszłość i wielkość Narodu, stworzył mu mit o sławie. Wyrysował historię Polski. Rozkochał w architekturze najmłodsze pokolenie budowniczych „nowego porządku.

Odszedł cicho i skromnie jak człowiek, który dokonał wiele i sam. A znicz sławy Jego opromienia krańce cywilizowanego świata, a pamięć o Nim dumnie gore w sercach rodaków.

Niniejszy numer „Polski Narodowej", zawierający przemówienia i referaty wygłoszone na Akademii w dn. 27 maja b. r., niechaj będzie jeszcze jednym więcej wyrazem hołdu, składanym przez łowiczan Wielkiemu Artyście.

WSPOMNIENIA O NOAKOWSKIM

Otwarcia Akademii ku czci Profesora Stanisława Noakowskiego dokonał p. Prof. Dr Z. Przyrembel, który, zaznaczywszy na wstępie, że przemawia nie tylko jako członek Koła wychowańców b. Szkoły Realnej w Łowiczu, czynnym członkiem którego to Koła był również Prof. Stanisław Noakowski, ale przede wszystkim jako jeden z młodszych kolegów ś. p. Profesora, jako jeden z tych, którzy pamięć o Stanisławie Noakowskim zachowają w swych sercach na zawsze.

Zaczął p. Prof. Przyrembel od wspomnień, sięgających bardzo odległych czasów. Roku Pańskiego 1884, w jakieś wrześniowe niedzielne popołudnie, do rodziców Prof. Przyrembla, który wówczas był uczniem pierwszej klasy szkoły łowickiej, przyszedł z wizytą młody człowiek, uczeń klasy VII, Stanisław Noakowski. Zaprezentował się jako syn rejenta z Nieszawy, z którym ojciec prof. Przyrembla znał się i spotykał od czasu do czasu w Warszawie bądź też we Włocławku.

Z tej pierwszej wizyty, która w całym domu zrobiła bardzo miłe wrażenie, p. Przyrembel zapamiętał, że: „Stanisław Noakowski rozmawiał ze starszymi jak zupełnie wyrobiony człowiek; mówił wolno i względnie niewiele, chętniej słuchał. Powiedział, że bardzo lubi rysować i czytać. Na pytanie, jakie

książki najlepiej lubi, Stanisław Noakowski odpowiedział bez namysłu, że historyczne, a po chwili dodał, że specjalnie dotyczące polskiej historii". Prof. Przyrembla, który, jak wpomnieliśmy wyżej, był wówczas uczniem I klasy, nazywał stale „kolegą" i traktował jak dorosłego człowieka, czym go sobie odrazu zjednał. W domu państwa Przyremblów Noakowski bywał niezbyt często, ale jak przyszedł to już bynajmniej się nie spieszył. Z bogatej biblioteki rodziców prof. Przyrembla pożyczał późniejszy wielki artysta książki, zawsze historyczne, a następnie chętnie rozmawiał o treści tych książek.



Zamek prymasowski w Łowiczu wg szkicu rekonstrukcyjnego prof. S. Noakowskiego

Kiedyś przyjechał do Łowicza p. rejent Władysław Noakowski, był w sobotę po południu z wizytą u państwa Przyremblów, przez których obaj panowie Noakowscy, ojciec i syn, zostali zaproszeni na drugi dzień na obiad, na który byli również proszeni państwo rejentostwo Konopaccy z Łowicza. Po obiedzie, gdy całe towarzystwo przeszło do salonu na czarną kawę i rozmowę, pan Stanisław zaproponował młodemu Przyremblowi wspólną przechadzkę. „Pamiętam jak dziś — mowi prof. Przyrembel — poszliśmy szosą warszawską do mostu i całą drogę prowadziliśmy bardzo przyjemną rozmowę. Od tego czasu jeszcze bardziej lubiłem kolegę Stanisława"...

Po świętach Wielkiej Nocy Stanisław Noakowski do Łowicza nie wrócił. Rozchorował się w Nieszawie i nie przystępował do ostatecznych egzaminów. Został na drugi rok w VII klasie, z czego najbardziej był zadowolony młody Przyrembel, w owym czasie już uczeń II klasy szkoły realnej.

„Kolega Noakowski bywał u nas w dalszym ciągu — mówi prof. Przyrembel. — Wychodziła wtedy zamąż najmłodsza siostra mojej matki i u nas w domu robiono to, co się nazywało wówczas „wyprawą". Kolega Noakowski narysował kilkadziesiąt monogramów różnej wielkości, które następnie haftowano na bieliźnie stołowej, pościelowej i t. d."

Po ukończeniu szkoły realnej w Łowiczu w czerwcu 1886 roku, Stanisław Noakowski wyjechał na wakacje do domu, a następnie na studia architektoniczne do Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu. Prof. Przyrembel nie widział go kilka lat, ale pod koniec jednych wakacyj przyjechał młody Noakowski do Łowicza, odwiedził państwa Przyremblów, dużo opowiadał o Petersburgu, a zwłaszcza o piękniejszych gmachach nadnewskiej stolicy. Po jego wyjściu ojciec prof. Przyrembla powiedział: „To nie będzie przeciętny pracownik. Zobaczycie, że się wybije: już dziś kocha się w swoim fachu".

„Nie widziałem kolegi Noakowskiego przez długie lata, — mówi pan Przyrembel — i oto we wrześniu r. 1917, będąc na zorganizowanym wówczas w Moskwie olbrzymim zjeździe inżynierów Polaków, zobaczyłem w jednej z sal, przyległych do sali obrad, dużego mężczyznę w okularach, który wydał mi się dziwnie znajomym. Zapytywałem kilku kolegów, kto to jest? nikt jednak nie wiedział. Po kilku minutach dostałem informację od ś. p. inż. Mariana Lutosławskiego, jednego z członków komitetu organizacyjnego Zjazdu, że jest to prof. Noakowski, który jednak w zjeździe udziału nie bierze. Podszedłem do profesora i wymieniłem swoje nazwisko. Profesor serdecznie mnie uściskał i powiedział, że nigdy by mnie nie poznał, co zresztą było zupełnie zrozumiałe: przez jakieś bezmała 30 lat ludzie mogą się zmienić.

Zaczynały się obrady czy referaty; zaproponowałem profesorowi, abyśmy poszli zająć lepsze miejsca w sali, gdzie odbywało się zebranie, ale profesor powiedział, że nie zgłosił udziału w Zjeździe i nie wie, czy mu wobec tego wypada być na posiedzeniu, do lokalu zaś, gdzie się odbywał Zjazd, przyszedł w nadziei spotkania kogoś ze znajomych lub kolegów, a jednocześnie chciał zobaczyć, czy dużo jest tych inżynierów-Polaków w Rosji. Przechodził właśnie ś. p. inż. Adolf Wolski,

z którym razem pracowałem wówczas w Kijowie. Zwróciłem się do niego z zapytaniem, co zrobić, aby profesora wprowadzić na Zjazd. Pan Adolf pamiętał profesora z Petersburga, z czasów studenckich i powiedział, że ma w prezydium zjazdu ludzi bliskich i załatwi z nimi formalności wprowadzenia profesora post factum, ale jednocześnie podszedł Marian Lutosławski, poznał się z profesorem Noakowskim i oświadczył, że żadnych formalności nie ma: „Każdy inżynier Polak ma wstęp na nasze zebrania, czy uprzednio zgłosił swój udział w zjeździe, czy nie; w obradach może brać udział i ma prawo głosu". Profesor był zachwycony: „jak to dobrze, że my, Polacy, nie jesteśmy biurokratami" — powtórzył kilka razy i wszedł ze mną do sali posiedzeń.

Na drugi dzień wieczorem byłem gościem profesora Noakowskiego w jego mieszkaniu przy ulicy, która się nazywała „Rożdiestwieńka". Stanisław Noakowski był wówczas inspektorem i kustoszem zbiorów w Strogonowskiej Szkole sztuki stosowanej oraz profesorem w Szkole Rzeźby i Architektury, która to uczelnia była równorzędna z Akademią Sztuk Pięknych w Petersburgu.

Siedziałem u profesora od 7 wieczorem do 2 w nocy. Z początku mówiłem o sobie, o wspólnych znajomych ze szkoły łowickiej, a potem słuchałem: profesor opowiadał mi różne fakty ze swego życia. Z tych faktów wspomnę o jednym — mówi w dalszym ciągu profesor Przyrembel.

Stanisław Noakowski był lekko podniecony, w czym zresztą nie było nic dziwnego: mówiliśmy o wojnie, która ciągnęła się już od lat trzech, o przewrocie, jaki się dokonał w Rosji i zapytywaliśmy jeden drugiego, co z tego wszystkiego wyniknie dla nas, dla Polaków. Odczuwaliśmy obaj instynktownie, że idzie ku nam Wolna Polska, ale jeszcze oddzielała nas od Niej jakaś mgła... Proszę pamiętać, że był to dopiero wrzesień roku 1917...

Chodząc po pokoju, profesor Noakowski zatrzymał się raptem przede mną i powiedział, że niedługo wraca do Polski, ale i ja też... Gdym nic nie odrzekł i lekko się uśmiechnął, profesor powiedział: „Posądzacie mnie że mówię nieprawdę... Już raz mnie to spotkało w życiu" i nie czekając, co mu odpowiem, zaczął swoją opowieść...



Polska. Fragment miejski.
Brama gotycka z kościołem barokowym.

...„Było to bardzo dawno... jeżdżąc po Rosji, szkicowałem różne dawne monastery, cerkwie, stare pałace i domy bojarów, ruiny zamków... Kiedyś spotkałem resztki ruin dawnego, historycznego zamczyska, z wyraźnymi szczątkami fundamentów... musiała to być bardzo ciekawa budowla; nie mogłem oderwać się z tego miejsca... chodziłem czas dłuższy po terenie tego dawnego zamczyska, naszkicowałem sobie z natury fundamenty, a potem usiadłem i zacząłem rysować ów zamek tak, jak wyglądał w mej wyobraźni. Po powrocie do domu często myślałem o tej budowli i zająłem się jej dokładną rekonstrukcją na papierze. Narysowałem kilka kartonów i kiedyś, na zebraniu architektów, wystąpiłem z odczytem, w którym określiłem mniej więcej czas powstania owej budowli i zanalizowałem jej konstrukcję... I oto właśnie wtedy spotkałem się z ostrą krytyką swych rosyjskich kolegów. Mój referat nazwano niepoważną fantazją.

W jakiś rok po tym fakcie byłem w Szwecji i, przeglądając zbiory w jednym z muzeów, znalazłem teki ze szkicami, robionymi w XVIII wieku przez jakiegoś szweda, podróżującego po Rosji... Proszę sobie wyobrazić moje zdziwienie, gdy między rysunkami znalazłem owo nieszczęśliwe zamczysko, rysowane z natury i wyglądające prawie identycznie, jak na moich szkicach... Postarałem się o pozwolenie przerysowania znalezionego kartonu, oraz dokonanie z niego fotograficznego zdjęcia, poświadczyłem rejentalnie ową fotografię i od kustosza dostałem odpis sporządzonego w tej sprawie protokółu... Jeszcze raz na zjeździe architektów mówiłem na ten sam temat... zdziwienie było wielkie, a potem jeszcze większy mój tryumf." *)

„Profesor Noakowski skończył swą opowieść — mówi w dalszym ciągu prof. Przyrembel — ale i ja kończę również. Usłyszymy za chwilę w tej sali o Stanisławie Noakowskim, jako o człowieku i artyście. Ja podzieliłem się z państwem jedynie osobistymi wspomnieniami o swym starszym koledze z łowickiej Szkoły Realnej, o największym wizjonerze naszym."

*) Cały ten ustęp, zawierający opowiadanie profesora Noakowskiego, skreślił z pamięci na naszą prośbę p. dr Przyrembel.

Życiorys S. Noakowskiego

W cichej Nieszawie 1867 r. przyszedł na świat Stanisław Noakowski. Stary, gotycki kościół parafialny, w którym go ochrzczono, był dlań „pierwszym muzeum, pierwszą operą, pierwszą wyczutą raczej, niż przeżytą kartą historii". Od lat najmłodszych tkwi w nim podziw dla architektury. Rysuje wszystkie domy, chałupy, mając wnikliwość szperacza już od kołyski. Lata dzieciństwa, spędzone w Nieszawie ceglanej, osrebrzonej wiekami silne zostawiły wrażenie. Do szkoły chodził we Włocławku, gdzie w katedrze podziwiał Wita Stwosza figurę Piotra z Bnina, rysował, malował pomniki biskupów, ołtarze, zworniki gotyckich sklepień, tablice nagrobne, czytał wiele z historii Polski.

W 17 roku życia Noakowski jest uczniem szkoły realnej w Łowiczu. Ślady dwuletniego pobytu w murach łowickich gmachów i kościołów znaleźć można w jego twórczości.

Chwile wakacji przeznacza na wycieczki po Polsce. Poznał cały kraj pilnie chwytając niknące cuda architektury.

W latach studiów na politechnice w Petersburgu Noakowski otrzymuje stypendium na wyjazd za granicę. W ciągu trzyletnich podróży — w r. 1895 — 1898 poznaje Niemcy, Francję, Włochy. W tym czasie projektuje kaplicę dla serca Kościuszki w Rapperswilu.

Jako trzydziestodwuletni mężczyzna zostaje asystentem w Strogonowskiej szkole sztuki stosowanej w Moskwie, pracując w otoczeniu ludzi wybitnych na polu nauki. Wykładając historię sztuki, rysując cykle architektury zamierzchłej, niebudowanej nigdy, bo fantastycznej, wizyjnej artysta czarował powszechnie. Uczył znakomicie. W roku 1906 powstają teki z cyklami architektury polskiej, którą podziwiał i Rosji. Rok 1914 zastaje go w gorączkowej pracy, aby niknące w pożodze wojennej zabytki architektury naszej choć w notatce zostawić przyszłości.. Dzieła powstawały szybko i wspaniałe. Po pięcioletniej pracy Noakowski przyjeżdża do Polski, aby objąć katedrę na Politechnice Warszawskiej i w Akademii Sztuk Pięknych uczy, wykłada, pracuje w departamencie sztuki, urządza wystawy swych dzieł w kraju i zagranicą. Organizuje odczyty, pisze. Prac architektonicznych zostawił niewiele. Od kilkunastu lat chory, wyjeżdża Noakowski rokrocznie do Karlsbadu na kurację. 1 października 1928 r. zamknął oczy zmęczone nazawsze.

Był skromnym, jak człowiek naprawdę wielki, „...to już nie człowiek, — to zjawisko cudne w życiu nmszym, to duch świetlany, co opanować zdołał czas i przestrzeń i wizje cudne w rzeczywistość nam dostępną przyoblekać potrafił"... Tylkośmy go nie spostrzegli, nie docenili .

Łowicz może być dumny, że w murach jego uczelni jako uczeń przebywal ten wielki artysta i Człowiek.

. . . .

Kiedyś powiedział do małego chłopca, który po odczycie Noakowskiego, przyglądał się z matką rysunkom na tablicy kredą „namazanym": ucz się rysować, mały. Ja gdybym stracił mowę to bym się nie martwił; i tak bym narysował". Po latach wielu mógł twierdzić: „...architektura podobnie jak i inne sztuki piękne, razem z poezją i muzyką, jest najsubtelniejszym kwiatem zbiorowej duszy narodu. I patrząc się na dorobek nasz w dziedzinie architektury nie potrzebujemy uważać się za kopciuszka ludów, przeciwnie — z radością i dumą stwierdzić możemy, że szaty architektoniczne Starej Polski i miejmy niezłomną nadzieję — obecnej i przyszłej były i będą przepiękne".

STANISŁAW NOAKOWSKI — ARCHITEKT I MALARZ

Na szczycie uroczyska wśród borów tęgich wyrosła gontyna. Silna jej sylweta rysuje się na szarym niebie tym raźniej, że ciężki dym z wnętrza wydobył się lękliwie i w mazowieckim obłoku spłynął na jeziora rozległe. J.koweś misterium rozgrywa się wewnątrz krzepkiej świątyni. Zda się słychać skargi wiekowych kapłanów, składających ofiarę bohaterowi wieku.

Skrzepłe po walce z burzą życiową ciało zostało na stosie. Złożono je nowym bogom ofiarnie.

Tak szczątkom oddano hołd należny za cenę żywota. „Za tę patynę czasu, którą okrył pokrwawione złomy odwiecznych, prastarych budowli, za to bogactwo możliwości niezmienionych, które wyczuł w budowlach nigdy nie powstałych, li tylko jakby wyśnionych cześć i chwała jego cieniom".

Bezwolnie spłynął smutek na twarze, gdy tak powiedziano o Noakowskim w dniu ostatniej Jego wędrówki po świecie. Dziś jeszcze jak i wówczas słyszy się głosy prawdy o tym duchu przeczystym i zawsze wielkim jak jego dzieło.

Noakowski został uznany za najwyższą wyrocznię w sprawach historii architektury, z którą związał się w dzieciństwie w miastach, miasteczkach i wioskach naszych. Nieszawa, Włocławek, Łowicz i inne — to młodzieńcze wrażenia a twórcze zamysły dojrzałego już mężczyzny-artysty. Zachęcony do pracy w spokojnym otoczeniu rodziny Noakowski poznaje „ceglany światek". Nieszawski kościół, miejskie domy, sąsiedzkie podwórka, płoty były dlań szkołą perspektywy i budziły zachwyt. Dość wcześnie poznał Noakowski historię i heraldykę, odpoczywając w niszach katedry włocławskiej, w kolegiacie łowickiej, która wywarła na nim „wstrząsające wrażenie", czytał epitafia nagrobne, podsycając tym wyobraźnię. Dorastając zdradzał odruchową odporność wobec moskiewskich zarządzeń; dążąc do prawdy twórczej zaczyna najwpierw rysować naprzekór jakoby przyrodzonym zdolnościom malarskim. Z pasją oddaje czas wolny od zajęć szkolnych swoim prywatnym w Moskwie

studiom, aby w krótkim czasie rozwinąć przed oczyma inteligencji rosyjskiej arkusze pierwszych swoich fantazji na temat architektury starej Rosji. Prehistoryczne budowle „otoczone ostrokołem czarnych pali znaczyły więcej dla bliskich sztuce, niżeli pełne natężenia i prawdy studia z zagranicy, które był przywiózł Noakowski jako stypendysta". W tym czasie dokonuje się zwrot na wschodzie ku przeszłości. Szeroką drogą, utorowaną przez historycyzm, jako kierunek naukowy wtargnie smakoszostwo. Noakowski był smakoszem, ale innej kultury. Wszakże długie wycieczki na zachód zostawiły w jego subtelnej duszy swoje znaki. Był malarzem o fantazji wybitnie polskiej, a dłuższy pobyt w Rosji nie zmienił jego nastawienia. Przebojowy charakter pracy ujawnia się w jego licznych wykładach publicznych moskiewskich, petersburskich i warszawskich. Z zasady zawsze mówił mało. Rysował więcej i częściej na tablicy. To był według niego środek najwymowniejszy. Miał w sobie nadmiar treści, wiedziano o tym i dlatego w czasie publicznych odczytów czy o stylach architektonicznych, czy o wnętrzach, czy o bronzach czy o dywanach czy nawet o porcelanie tablicę zawsze miał przygotowaną. Nieskrępowana i twórcza siła, czująca wszystko pozwalała mu dzięki fenomenalnej pamięci oddać tyle wyrazu i treści w szkicu tuszem wykonanym, że każdy jego obraz jest skończonym, skonkretyzowanym dziełem. Rysując, malując raczej wnętrze pałacu „niebyłego" potrafił Noakowski ściśle oddać np. zarys profilu ramy okiennej czy odrzwi. Pamiętał po latach kilkudziesięciu, jak oprawiona jest Maya Goyi w Prado Madryckim.

Tworząc żył całymi epokami. Na węgłach syntetycznych studiów budował gmachy nieistniejących nigdy form architektonicznych. To były wizje. Fantastycznymi a zawsze mocnymi w bryle i plamie gmachami potrafił Noakowski nauczyć i oczarować. Nieprzeciętna pamięć faktów historycznych była dla niego wartością, która służyła mu do odtwarzania niebosiężnych katedr gotyckich czy assyryjskich świątyń.



Stara Rosja

Formy twórczości Noakowskiego wiążą się z prądami, jakie wówczas nurtują Zachód. Momentalne i przelotne wrażenia akwarelowe, tuszowe, kredowe z tego okresu twórczości artysty należy uważać za najbogatszą tekę fantazyj architektonicznych. Atmosferyczność ich i przestrzeń oto elementy, które stawiają Noakowskiego w szeregu impresjonistów polskich oddanych architekturze wyłącznie.

Etapowe i cykliczne płody fantazji Noakowskiego trzeba jednak przyjmować zawsze z przygotowaniem, ponieważ ich urodziny wiążą się zawsze z wypadkami, jakie zachodzą w duszach tej miary twórców. Bogate cykle rosyjskie są najistotniejszym przykładem klasycznej pracy. Prawda historyczna odtworzona w tych szkicachz genialną trafnością i ze zgłębieniem ducha Rosji jest dostatecznie przekonywująca. Bezładne a malownicze miasteczka wokoło skromnych cerkiewek powstałe drzemią jak zaczarowane. Cebulaste kopułki starych monastarów, gdzie podziwiasz ikony bizantyjskie i suche jakby trwożne postacie świętych pisarzy cerkiewnych ze złotych kamyczków składnie ułożone, zielenią patynują formę. Malowniczość fantazji przy szerokim bez błędów rysunku Noakowski krasił akwarelową plamą, która nie odrazu ima się czarnego tuszu. Kreskowe i kleksowe pierwsze rysunki nie są jeszcze sprecyzowane. Każde pociągnięcie ołówka czy kredki czarnej to niezbędna linia czy punkt oparcia w całej kompozycji obrazu. W długich nie powtarzających się nigdy motywach architektonicznych buduje tak Noakowski starą Rosję, a jej tępą a mimo to malowniczą architekturę tłumem zaludni, dając przy tym zestawieniu świadomą notatkę buntów tłumu. Artysta wiedział, kiedy użyć człowieka jako motywu podrzędnego w swoim szkicu. Jego „ukochaniem był mur ceglany, kamienny czy zrąb drewniany, a nie człowiek, mimo, iż sam zawsze wiele dobrego ludziom życzył i czynił.

Przeżywanie epoki rosyjskiej zaznaczyło się w twórczości Noakowskiego silnym akcentem. Poprzednie drewniane zamczyska „jak larwy zaskorupiałe przeobrażają sie w różnobarwnego motyla. To są Kremle wschodnich słowian". Między szeregiem klasycystycznych pałaców później powstałych wdziera się fragment bramy kazamat czerwienią omazanych jakby krwią. Noakowski pamiętał o katorgach i Sybirze... Zszeregowane koszary dumnie patrzą, a przez kraty małych okienek spływa czarna jak łza, kropla zastygłej sepii czy czerwieni.

Nieosaczony cenzurą artysta nagrodziwszy Rosję genialnymi cyklami z kolei rozbudowuje polską świątynię w podwójnie szczerych koncepcjach. Jego sentyment do Ojczyzny w chwili wybuchu wojny wzrósł. Strwożony o cuda architektury romańskiej, gotyku, renesansu i baroku w Polsce stara się Noakowski w pamięciowych szkicach odtwarzać ich czar i dostojność. Polska w widzeniach Noakowskiego to echo wielkich wzlotów. Polska w jego interpretacji to krzepka świątynia romańska, o wąskich wieżycach gotycka ka-

tedra, kościółek garbaty wioskowy, lub dworek pobielony, kapliczka przydrożna z cierniową stacją Męki Pańskiej.

Wyczarowane z głębi ducha a pokazane w charakterystycznych odchyleniach indywidualnych obrazy te mówią serdecznie. „Zwilgotniałe, niespodziewane załomy murów miasteczek i ruin" dyszą taką prawdą, że tylko czuje się w tym wszystkim rzetelne ukochanie swojego bogactwa i nędzy. Cykle jego polskie są najlepszym wykładem historii Polski budowlanej, pisanej rysunkiem nie słowem, a przez to najwymowniejszej.

Wiążąc okresy twórczości Noakowskiego zaznaczyć należy, że w tym czasie obok licznych fantazyj ze szczególnego uroku słyną projekty wnętrz a przy tym wiele rysunków waz, wazonów, pucharów i wszelkiej porcelany. Używając skromnych środków malarskich przy wielkiej swobodzie i prawdziwości rysunkowej wyczuł Noakowski taką szlachetność materiału, że uwodzicielskie wspaniałe porcelany nęcą smakosza radością zjawiska. Wykwintna forma naczyń rokokowej i empirowej epoki jest przez Noakowskiego narysowana zawsze trafnie i pewnie.

Zbiorowe widoki „architektury Polskiej" powstałe w Rosji budzą zachwyt i tylko uwielbienie dla tych budowli może być nagrodą najniższą. W rytmie pracy dusza artysty uwieczniła się w kolorowych impresjach na temat architektury Francji. Pogodne, słoneczne wnętrza dyskretnie zapraszają do siebie a wyobraźnia nasza odpoczywa w salonie o lśniącej posadzce. Noakowski jak nikt inny ze współczesnych mu architektów potrafił dać zapomocą pendzla czy kreski powietrzną, radosną poezję czasu i epoki.

W sinawych tonach dnia, stopionego błękitem nieba wyłania się, wyziera charakterystyczną wizją kontur weneckiej willi albo włoska kopuła południowego renesansu o prześlicznym rysunku i skali malarskiej. Noakowski budował czujnie i z radością dla pracy.

W tym czasie artysta tworzy obrazy na temat pejzażu i ruin greckich, wśród których klasyczna kultura artysty tęskliwą nutą przywodzi duchy z Olimpu na pole wyobraźni. Mgławica przysłoniła maratońskie pole, aby za chwilę odkryć życiem tryskającą świątynię splątaną w zawojach mirtu i oliwek a zarzuconą laurem potęgi i dumy. Przerzucony most na wody weneckie prowadzi do przystani w kanałach dożów, gdzie czarna gondola przyjmie i ukołysze wędrowca.

W podobnym dekoracyjnym splocie maluje Noakowski lekko pewnie komprzycje na temat szwedzkiej, belgijskiej architektury, obejmując rozkrzyżowanymi ramionami budowlę, owianą mroźnym wiatrem północy. Zróżnicowane poszczególne formy architektoniczne nie przestają w wirtuozowskich nutach zachwycać; ktokolwiek przejrzał ostatnie przed wojną malowane fantazje artysty stanął w obliczu niewysłowionej potęgi miłości dla architektury europejskiej. Zdobyta wiedza, przekazana z siłą i dynamiką w szkicu, a związana z subtelną czasem formą podkreśla tym bardziej indywidualność Noakowskiego; w cyklu harmonijnych ołtarzy i ołtarzyków składa hołd w wyzwolonej ojczyźnie. Noakowski w wizjach tych rytmami barw, wdzięczną i skupioną w zjawisku mową malarza wita nas na progach pałaców magnackich dworów i dworków szlacheckich, zamków i zameczków, kościołów, bram kościelnych i krzepkich mieszczańskich kamieniczek z attyką.

Na przestrzeni białego kartonu maluje pieściwą ręką tak cykle polskie, aby zjawa miała schronienie we wnętrzu kaplicy przepychem baroku ozłoconej albo w schludnej alkowie mieszczańskiej.

Złożone na wielowiekowych fundamentach kościołki garbate, przyporami oblepione przywołują wprost do Sanktuarium Świątyni Pańskiej tak bliskiej naszej jaźni, że tęczowe krucyfiksy pobudzają serca do ofiar a usta prawie szepcą słowa modlitwy. Stawianiem nowych cudownych kaplic i ołtarzy w polskim już pejzażu i nastroju „spełniał Noakowski pracę wobec nowej polskiej rzeczywistości każdemu dostępnej i zrozumiałej".

Artysta tworzy w międzyczasie wiele kompozycyj figuralnych opartych na studiach z obłoków, które wolno mu było jeszcze oglądać z nizin Mazowsza, ze szczytów gór w Karlsbadzie. Świat fantastyczny tej tęsknoty i marzenia z nieba popielatego spływa znów w grodziszcza brunatne i wnętrza sine, aby odżyć i odbyć wędrówkę w dzieje starej cywilizacji assyryjskiej.

Noakowski w posłannictwie i wieszczeniu o sztuce zostawił oprócz architektonicznych szkiców cudowne projekty kilimów, o motywach architektonicznych w szarobrunatnej skali barwnej oraz projekty klocków dla dzieci, moc publikacji równie zwięzłych i prostych jak jego każde dzieło.

Pracę Noakowskiego cechuje swojskie patrzenie, wiara i nadzieja. Olbrzymią wartością jego czynu jest przy tym entuzjazm dla ziemi, człowieka i jego dzieła.

— — — — — — —

Kiedy gorejący znicz olśnił wnętrze i powałę gontyny a płomień jasny osmalił jej żywiczne zręby, — korowód kapłanów wyniósł ciało martwe chrobrego woja na stos pobliski; żalny dym wzniósł się wysoko nad niziną, którą popioły bohatera użyźnią teraz i zbudzą może do życia nowe moce.

Zdz. P.

Echa „Dni Łowicza"

Zjechało niewiele mniej gości jak w roku ub. Reklama nie zawiodła Łowicza, ale Łowicz zawiódł gości. O tak, zawiódł. Ktoś, kto przybył z Białegostoku, rościł sobie nielada pretensje, tłumacząc: „podróż kosztowała mnie 25 zł. Jechałem całą noc z entuzjazmem. I żeście z nas przybyszów w najlepsze zakpili. Postawiliście dwa kioski i to wszystko. Muzea zamknięte. Wystawa rzeźby nie istnieje. Pokaz przemysłu ludowego... Ja u siebie na wsi lepszy urządzam. W ogóle ta cała sprawa nadaje się do prokuratora..."

Ale nie wszystkich tak pesymistycznie nastrajał Łowicz podczas Bożego Ciała. Słyszałem np. rozmowę przez telefon tej treści: „Jak tu pięknie, jak tu ładnie! Przyjeżdżajcie autem natychmiast. Wyjeżdżamy po was naprzeciwko". To naprawdę żywiołowy entuzjazm.

Na trotuarach tak było pełno przechodniów, że przecisnąć się trudno. Nawet jezdnia spacerującymi zapchana. Jedni się gapią, inni przepychają się zaaferowani, wielu nie zdaje sobie sprawy, gdzie są i dlaczego. Wszystkie balkony, schodki, parapety okien zajęte. Co ciekawsi walczą wprost o miejsce, bo procesja... Słyszałem prośby o odstąpienie balkonu. Ktoś w tłumie skandował „cena dla nas obojętna, chcemy dobrze widzieć, odsprzedajcie, wydzierżawcie balkon".

Jakieś małżeństwo zgłosiło się do kiosku turystycznego po informacje. Dają małżeństwu książkowy „Przewodnik po Łowiczu".

— Ależ panie, my chcemy żywego przewodnika.

— Pięć złotych.

— Ja pana nie pytam, ile kosztuje.

Interesant kładzie banknot 50-złotowy i cierpliwie czeka.

Swego rodzaju orgie uprawiali sprzedawcy widokówek łowickich. Brali 20—50 gr za kartę. Handel to naprawdę łupieski, restauracyjny.

Zdawałoby się, że postanowienie Komitetu organizacyjnego „Dni Łowicza" w sprawie zaniechania podczas Bożego Ciała wszelkich kwest ulicznych zyskało moc prawną, tymczasem najswobodniej zaczepiano przechodniów napastliwym: „na ociemniałych", żądając kupienia książeczki.

Dowód rzetelnej przysługi złożyła, bezinteresownej pomocy udzielając 30 turystom apteka F. Tylmana, opatrując rany i obdarzając chorych lekami, podobnie jak Ambulatorium miejskie.

Podkreślić należy, że widzieliśmy na mieście wielu dziennikarzy krajowych i zagranicznych, wycieczkę z Min. Spraw Zagran. i Opieki Społecznej. Licznie też były reprezentowane poselstwa, przedstawiciele obcych rządów.

Nakręcano film i to nie jeden. Inż. Jankowski nakręcał go do Paryża, „Centra Mikro", wyzyska go pewnie jako reklamę firmową.

Złaków Kościelny przepełniony był samochodami.

Zabawa strażacka w Arkadii cieszyła się b. licznym udziałem turystów. Chór akademicki z Warszawy pięknie się tam nawet produkował.

Pociągi popularne witane były i żegnane przez księżacką kapelę i orkiestrę 10 pułku piechoty. Wiwatowano i tańczono na peronie.

Budki z sodową wodą były oblężone jak ongiś Bastylia. Bzura wyschła na wiór. Pili z niej wszyscy, ludzie i konie.

Z. K.

Występ Reduty

W dn. 15 b. m. w Domu Ludowym zespół Reduty wystawią sztukę p. t. „Wolna kobieta".

Nauczycielska pielgrzymka na Jasną Górę

W dn. 24 czerwca b. r. na Jasnej Górze nauczycielstwo polskie wszelkich typów szkół, przekonań politycznych i przynależności organizacyjnej w zwartych szeregach stanie przed obliczem Królowej Korony Polskiej, aby zadokumentować wobec Boga i społeczeństwa swój katolicki charakter.

Pragnący wziąć udział w pielgrzymce winni zgłosić swe uczestnictwo przed dn. 15 czerwca w Komitecie Diecezjalnym — Warszawa, ul. W. Górskiego 2, Gimnazjum. Uczestnikom pielgrzymki (nauczycielstwu i ich rodzinom) przysługiwać będzie ulga kolejowa 75% w pociągu pielgrzymki.

Wszelkich informacyj udziela **Komitet Pielgrzymki.**

Wystawa grafiki, rzeźby i malarstwa ludowego

Instytut Propagandy Sztuki w Warszawie organizuje w najbliższych dniach wystawę grafiki, rzeźby i malarstwa ludowego. Na wystawę powyższą zgłosiło swój udział również Muzeum Polsk. T-wa Krajoznawczego w Łowiczu. W związku z tym specjalny delegat z Instytutu Propagandy Sztuki ma dokonać wyboru eksponatów z Muzeum P. T. K. w Łowiczu, nadających się na powyższą wystawę.

Wycieczka dzieci do Gdyni

W dn. 31 maja wycieczka dzieci ze szkół powszechnych z powiatów łowickiego, kutnowskiego i sochaczewskiego udała się na zwiedzenie Gdyni. Powrót dzieci z wycieczki nastąpił w dn. 3 czerwca. Dzieci zwiedziły Gdynię (miasto i port) i Hel. Początkowo koszt wycieczki obliczono na 8 zł od osoby. Ta stosunkowo niska cena skłoniła do zgłoszenia się na wycieczkę 1300 dzieci. Niestety jednak okazało się, że trzeba będzie koszty wycieczki podwyższyć do 10 zł. Ta zmiana pociągnęła za sobą wycofanie się z udziału w wycieczce 600 dzieci.

Wycieczkę do Gdyni odbyły dzieci specjalnym pociągiem pulmanowskim, co zapewniło wygody i bezpieczeństwo w podróży.

Kalendarzyk historyczny

W połowie czerwca 1350 r. gościł na zamku łowickim ks. mazowiecki Ziemowit.

Ze Złakowa Kościelnego

Wizyta ks. arcybiskupa

W dniach 5 i 6 czerwca b. r. parafia złakowska przeżywała podniosłe chwile, gdyż miała zaszczyt podejmować ks. Arcb. Stanisława Galla. Mimo niepogody już od południa w sobotę zaczęły gromadzić się organizacje społeczne i ludowe z całej parafii. Na spotkanie ks. Arcybiskupa wyjechała banderia konna księżacka oraz straże pożarne na rowerach, przybranych w barwy papieskie i narodowe. Skoro w granice parafii wjechał ks. Arcypasterz, dzwony kościelne swym dźwiękiem ogłosiły radośnie, że dostojnik Kościoła się zbliża. Tymczasem przed bramą triumfalną, przybraną zielenią i kwiatami oraz emblematami papieskimi i narodowymi oczekiwały przybycia Dostojnego Gościa korporacje świeckie i kościelne z duchowieństwem na czele. Przybycie ks. Arcybiskupa zostało obwieszczone łoskotem kotła. Po symbolicznym przyjęciu ks. Arcybiskupa chlebem i solą, oraz wręczeniu kluczy od kościoła witali Go: w imieniu parafii p. W. Janowski, straży pożarnych— p. P. Workowski, organizacyj społecznych — p. M. Urbankowa. Akcji Katolickiej — p. A. Sobańska, oraz dziatwa szkolna, która prześlicznie deklamowała wiersze i wręczyła ks. Arcypasterzowi kosze kwiatów. Przy dźwiękach hymnu papieskiego, wykonanego przez miejscową kapelę ludową i pieśni „Kto się w opieke", Arcypasterz został wprowadzony do kościoła. W czasie uroczystych nieszporów ks. Arcybiskup wygłosił płomienne kazanie, w którym podkreślił rolę i znaczenie Kościoła Chrystusowego. W końcu pobłogosławił wszelkim pracom, przez które można się przyczynić do wzmożenia potęgi Kościoła i Państwa Polskiego. Na zakończenie uroczystości sobotnich ks. Arcybiskup udzielił młodzieży szkolnej sakramentu bierzmowania.

W niedzielę o godz. 9 ks. Arcybiskup odprawił mszę sw., po czym udzielił bierzmowania. W czasie sumy, którą celebrował ks. proboszcz z Kiernozi, a kazanie „Jakim winien być chrześcijanin" wygłosił ks. proboszcz z Soboty, ks. Arcyb. Gall udzielił błogosławieństwa papieskiego. Po sumie ks. Arcybiskup po raz ostatni udzielił bierzmowania oraz zwiedził „Muzeum księżackie" — parafialne, które zostało założone staraniem miejscowego ks. proboszcza Dr Chojeckiego. Następnie zapoznał się z pracami na terenie tutejszej parafii i z przedstawicielami różnych organizacyj odbył konferencję.

Wreszcie o godz. 17 po uroczystych nieszporach i mowie pożegnalnej ks. Arcybiskup żegnany przez zgromadzone tłumy parafian okrzykiem „Niech żyje" odjechał do Zdun.

H.

Na ślubnym kobiercu

W drugi dzień Zielonych Świąt w Złakowie Kościelnym ks dr Michał Chojecki pobłogosławił związek małżeński pomiędzy p. Sosnowską, wychowanką szkoły rolniczej w Dąbrowie, a p. Józefem Styśko, wychowankiem szkoły rolniczej na Blichu. Państwo młodzi zamieszkują w Retkach i tam znani są ze swej działalności społecznej dla dobra kultury wsi. Na przyjęciu weselnym w Retkach byli ks. dr M. Chojecki, ks. dr Pawlina, dyr. W. Kuphal, prezes Janowski z Długiego, Dyr. Adamczak z siostrą, insp. Grzegory, Kwiecień, M. Klimecki i liczne grono osób z Retek i Złakowa Kościelnego.
Panna młoda od organizacyj kobiecych z Retek otrzymała piękny podarek ślubny.

Wygłoszono wiele mów. Mówcy życzyli młodej parze dalszej owocnej pracy dla dobra wsi polskiej.

Uroczystość weselną zakończono deklamacjami, śpiewem i tańcami.

„Dzień spółdzielczości"

W związku z obchodem „Dnia spółdzielczości" w dniu 13 czerwca, który będzie w tym roku w całej Polsce uroczyście obchodzony, Komitet Spółdzielni Mleczarskiej w Złakowie Kościelnym urządza akademię o godz. 13 w sali „Przytuliska", na której p. H. Świątkowski wygłosi odczyt na temat: „Zadanie i znaczenie spółdzielczości" — wstęp bezpłatny.

H

Festyn kapeli ludowej

W dniu 13 czerwca b. r. odbędzie się w Złakowie Kościelnym festyn kapeli ludowej. Przewidywany jest bogaty program: szereg inscenizacji, śpiew, deklamacje — bliższe szczegóły w afiszach. Dochód zostanie przeznaczony na zakupienie brakujących instrumentów dla zespołu.

H

KINA

„EOS" — **„Świecznik królewski".**

„CORSO" — **„Szkarłatny kwiat" i „Tajemnica kabiny B".**

Redakcja i Administracja, Łowicz, 11 Listopada 2, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 14 do 16. Poczt. konto rozrachunkowe Nr 1.

PRENUMERATA wraz z przesyłką do domu: miesięcznie gr 40. OGŁOSZENIA: Za miejsce wysokości 1 mm szerokości 1 szpalty przed tekstem (strona 1) — 20 gr; w tekście 15 gr; za tekstem 8 gr; drobne za wyraz 5 gr.

REDAKTOR I WYDAWCA: **Tadeusz Bączkowski** Drukarnia T. Bączkowski, Łowicz.